

Dwie na huśtawce

O tym, że Joanna Szczepkowska i Krystyna Janda bardzo się nie lubią, środowisko wiedziało od dawna. Ale po gwałtownym spięciu w zeszłym tygodniu okazało się, że obie panie nie są w stanie dłużej pracować pod jednym dachem.

SŁAWOMIR MIZERSKI

Joanna Szczepkowska zapala papierosa, wzdycha, popija wodę z cytryną. Po tym, co się stało, wciąż czuje się oszołomiona, bez przerwy odbiera telefony w wiadomej sprawie, wyjaśnia, tłumaczy. Powiada, że scysji w teatrze nic nie zapowiadało, chociaż z drugiej strony wyczuwało się ciszę przed burzą, były podejrzenia, że coś się musi zdarzyć, musi pęknąć. – *Nie chodziło o Jandę, ale o teatr* – podkreśla. Teatr, który jej zdaniem od kilku lat pogrążył się w bałaganie repertuarowym, w pospiesznych realizacjach pozycji lekkich, farsowych i mało ambitnych superprodukcjach. Takie spektakle demoralizują zespół, uważa, niektórzy koledzy z wysokimi aspiracjami traktowali sprawę poważnie, a jeden z nich nie wytrzymał i odszedł twierdząc, że nie zamierza zmarnować sobie zawodowej kariery.

– *Aż tak źle chyba nie jest* – oponuje chcący zachować anonimowość krytyk teatralny, który przyznaje jednak, że na politykę repertuarową Powszechnego wielki wpływ od lat ma Krystyna Janda. Wykorzystując swoją pozycję oraz siłę własnych pomysłów, faktycznie współdecydowała o tym, jakie w teatrze grano sztuki i jakich zatrudniano reżyserów. – *Ona w tym teatrze realizowała siebie. Zamawiała tłumaczenia tekstów, grała, sama reżyserowała. Odniosła sukces, ale niektórym kolegom to się nie podobało, bo działała pod szyldem teatru. I rodziło się pytanie, dlaczego wszystko odbywa się pod jej dyktando, skoro jest tylko jednym z członków zespołu.*

Magiel się zrobił

Kilkanaście dni temu dyrektor teatru zwołał zebranie zespołu, żeby wybrać nową radę artystyczną, która, jak twierdzi Joanna Szczepkowska, „do tej pory istniała, chociaż jej działanie było fikcją”. Nowa rada miała energiczniej włączyć się do dyskusji o przyszłości sceny. Koledzy zgłosili dziesięć kandydatur, w tym jako pierwsze nazwisko pani Joanny (Krystyny Jandy nie zgłosił nikt). – *Wtedy jak diabeł z pudełka wyskoczyła Janda i ku zdumieniu zespołu ogłosiła, że jeśli zostanie wybrana, ona odchodzi z teatru.*

– *Kryśka oświadczyła, że odejdzie, bo nie życzy sobie, aby osoba, która publicznie ją*

Krystyna Janda



© MACIEJ REMPEL/REPORTER



Joanna Szczepkowska

© ANDRZEJ RYBCZYŃSKI/PAP

opluka, decydowała o jej losie. Jeszcze przed głosowaniem wstała i wyszła. Wszyscy poczuliśmy się zaszantażowani. Muszę powiedzieć, że nie tylko mnie ten szantaż zmobilizował do głosowania na Joasię, która w efekcie została do rady wybrana – opowiada aktor, jeden z członków zespołu.

Głuchą ciszę, która zapadła po głosowaniu, przerwała Joanna Szczepkowska, która wezwała kolegów do zastanowienia

się. – Próbowałam postawić pytanie, gdzie jest przegrana, a gdzie wygrana teatru i co będzie lepsze dla jego przyszłości? W końcu moje odejście byłoby mniejszym skandalem niż jej odejście.

Ale zespół nie ustąpił, większość kolegów reakcję swojej największej gwiazdy uznała za historyczną i nie do przyjęcia. – Przecież to bzdura, że Joasia miałaby decydować o losach Krysi. Rada nie ma takich kompetencji,

to jedynie ciało doradcze współpracujące z dyrekcją, bez żadnych uprawnień decyzyjnych. Uznaliśmy, że ma być tak, jak postanowiliśmy – mówi aktor.

Inna obecna na zebraniu osoba dodaje: – Trudno mi o tym mówić, ale zachowanie Krysi było trochę bez klasy. Dała do zrozumienia, że bez niej teatr padnie. Czuje się mocna, bo to rzeczywista gwiazda i lokomotywa przyciągająca komplety publiczności. Taki gest na pewno jej nie zaszkodzi. Szkoda tylko, że magiel się z tego zrobił.

Oszalałyśmy na punkcie aktorstwa

O Krystynie Jandzie znajomi mówią, że to typ świecącej pełnym blaskiem, eleganckiej gwiazdy o wielkiej zdolności autokreacji. – Kiedy zaczyna opowiadać, głośno i najczęściej o sobie, teatralny bufet jest jej, wszyscy zamieniają się w słuch, są pod wrażeniem – opowiada kolega aktor. Joanna Szczepkowska to jej przeciwieństwo: pastelowa, wyciszona, kameralna w sposobie bycia. – Lubię ciszę, nie muszę być w centrum uwagi, nie mam potrzeby mieć fanów i nie przywiązuję się do owoców sławy. To mnie w ogóle nie interesuje – mówi o sobie dodając, że towarzysko od lat stoi na uboczu, bo nie pociąga jej „cały ten zgiełk”. Od opiniotwórczego środowiska warszawki, w którym Krystyna Janda ma mocną pozycję, trzyma się z daleka, chociaż i tak wie, że to środowisko za nią nie przepada.

Obie mają wielki temperament, a także ambicje literackie. Obie są felietonistkami i napisały książki, kiedyś studiowały także aktorstwo na jednym roku. – W szkole się przyjaźniłyśmy, bo obie oszalałyśmy na punkcie aktorstwa. Razem próbowałyśmy sceny, grałyśmy, sporo gadałyśmy – wspomina pani Joanna, chociaż przyznaje, że charakterologicznie różniły się tak jak dzień różni się od nocy. – Tak naprawdę byłam uchem, do którego Krysia bez przerwy mówiła o swoich sprawach. Na moje sprawy w naszym ►

TWOJA STARA ROBI DŁUGI?

Raiffeisen Bank Polska S.A.

NOWA JE SPŁACI.

Tanio – wyjątkowo niskie oprocentowanie – tylko **19%***

Sprawdź, ile płacisz w swoim banku!

Łatwo – wystarczy, że przyniesiesz 3 ostatnie wyciągi ze swojej starej karty

Skutecznie – przejmemy na nową kartę Twoje zadłużenie ze starej karty

*Rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 18,1%

Zadzwoń: **0 801 602 801** www.raiffeisen.pl

Koszt połączenia – cena 1 impulsu + VAT wg taryfy TP S.A. za każdą rozpoczętą minutę



Raiffeisen BANK
Wyjątkowa jakość usług

► *układzie nie było miejsca. Po jakimś czasie zaczęło mnie to męczyć.*

Ich drogi rozeszły się na dobre dwa lata po studiach. – *Któregoś dnia spotkałyśmy się i wyjawiałam Krysi pewną swoją tajemnicę. Uznałam, że jest mi winna to, żeby mnie wysłuchać. Liczyłam na dyskrecję, ale nazajutrz okazało się, że opowiedziała o tym wszystkim. Nie czuła się nawet winna z tego powodu. Od tego momentu przestała dla mnie istnieć.*

W środowisku mówi się, że wzajemne relacje obu aktorek dodatkowo popsuł film „Przesłuchanie”, w którym początkowo miała zagrać Joanna Szczepkowska. – *Długo nie mogłam się zdecydować na wzięcie tej roli, bo miałam małe dziecko i bałam się, że nie poddam – mówi aktorka, która po przeczytaniu scenariusza i wielodniowym namyśle postanowiła jednak zrezygnować. – Ale kiedy zadzwoniłam do reżysera, okazało się, że Kryśka już zainicjowała akcję, żeby tę rolę dostać.*

Agresywna mrówka

Przez całe lata obie panie unikały kontaktów ze sobą, mimo że z czasem zaczęły grać w jednym teatrze. Ich wzajemny brak

miesiący prób, pretensje za eksperymenty do operatorów i niemożność skupienia się, są narzekaniami starszej pani” – pisała z pasją Krystyna Janda, podkreślając przy tym taktownie, że jest dokładnie w tym samym wieku co jej koleżanka.

Joannie Szczepkowskiej nie spodobał się ton tej wypowiedzi. – *W swoim tekście napisałam tylko, że więcej w telewizji nie wystąpię i wyjaśniłam dlaczego. Nie ma tam żadnych aluzji do Jandy, ale jej się wydaje, że wszystko, co ja piszę, jest na jej temat, dlatego zachowała się tak, jakbym na nią napadła. Wyśmiała mnie twierdząc, że chcę starodawnego teatru bez plenerów, a także udupienia młodych reżyserów i że to wszystko objawy hysterii.*

W odpowiedzi napisała niezwłocznie do „Wysokich Obcasów” felieton poświęcony mrówce, która „biegała jak oparzona, szybciej niż inne mrówki”. Mrówka ta „biegnie od mrówki do mrówki i zabiera im patyczki. Kiedy chwyciła jeden, zaraz widziała inną mrówkę z patyczkiem, rzucała tamten i zabierała nowy”. Doszło do tego, że owo agresywne stworzenie zbudowało samo całe mrowisko i urządziło życie wszystkim koleżankom, co jednak nie spotkało się

nych podniecał, u innych budził niesmak. – *Uderza mnie ten brak taktu, bo istnieje zasada, że ludzie tego samego zawodu nie wypowiadają się o sobie negatywnie – mówi znany aktor, który w tekstach Szczepkowskiej wyczuwa lekki ton zawiści wobec sławnej, mającej sukcesy koleżanki.*

Pani Joanna przyznaje, że jej polemiczne felietony miały pokazać, że „też nie ma obciętych paznokci”. Jednak nie rozumie, o co chodziło Krystynie Jandzie, kiedy demonstracyjnie opuszczała zebranie zespołu. – *Nie wierzę, żeby na serio mogła pomyśleć, że będę jej utrudniać granie. Nie mam powodu, ona przyciąga do teatru publiczność. Ale nawet gdybym zwariowała i to robiła, przecież wyśmiano by mnie.*

Krystyna Janda zdecydowanie odmawia rozmowy o incydencie i swojej decyzji odejścia z teatru, chociaż przyznaje, że jest jej ciężko, bo Powszechny był jej domem i rodziną przez piętnaście lat. – *To prawda. Kryśka wypracowała sobie w teatrze pozycję i mogła realizować swoje pomysły. Teatr wiele jej zawdzięcza, ale niektórych kolegów i koleżanki drażni i kłuje w oczy to, że ona, taka gwiazda, realizuje pod szyldem teatru siebie, ma wpływ na to, co się tu gra – mówi Znany Aktor.*

Jego zdaniem konflikt dwóch wielkich dam sceny ujawnia fikcję „pewnych układów”. Układ, jaki stworzyła w Powszechnym Janda, jest wyjątkowy, ale sztuczny, niepasujący do istniejącej w teatrze struktury. Ale równie sztuczna, anachroniczna, a do tego fikcyjna jest owa struktura, oparta na stałym zespole aktorskim jako realizatorze spójnego artystycznego programu. – *To się w końcu zderzyło, bo musieli. I tak naprawdę to jest istota tego konfliktu, a nie wzajemna niechęć dwóch pań.*

Aktor rozumie reakcję Jandy. – *Zagrała ostro, bo inaczej nie mogła. Na swoją pozycję w Powszechnym pracowała piętnaście lat i wie, że do żadnego innego teatru nie wypuszczą jej z jej produkcjami. Nigdzie nie będzie mogła działać na podobnych zasadach. Bo wszędzie struktura będzie się bronić.*

Starcie obu aktorek wywołało towarzysko-medialną sensację, ale również niesmak i potężne zamieszanie. – *Strach iść do teatru, bo nie wiadomo, co się zobaczy na tablicy ogłoszeń – przyznaje jeden z aktorów Powszechnego. Nikt nie wie, co będzie dalej, dyrekcja unika komentarzy oraz wszelkich kontaktów z prasą. Joanna Szczepkowska, o której można by powiedzieć, że z konfrontacji wyszła zwycięsko, nie kryje, że znalazła się w sytuacji dość kłopotliwej. – Jestem moralnie wygrana, ale jednocześnie jestem tak skonstruowana, że nie potrafię z tego zwycięstwa korzystać.*

Z ostatniej chwili dyrekcja Powszechnego ogłosiła, że Krystyna Janda nie odchodzi z pracy definitywnie, lecz bierze roczny urlop bezpłatny. Z kolei zmęczona i rozbita konfliktem Joanna Szczepkowska nie wyklucza, że najlepszym wyjściem z sytuacji może okazać się jej odejście z teatru.

SŁAWOMIR MIZERSKI

Starcie obu aktorek wywołało towarzysko-medialną sensację, ale również niesmak i potężne zamieszanie. Strach iść do teatru, bo nie wiadomo, co się zobaczy na tablicy ogłoszeń – przyznaje jeden z aktorów.

sympatii, choć łatwo zauważalny w środowisku, nie miał żadnych widocznych przejawów aż do momentu, gdy rok temu w „Gazecie Wyborczej” ukazał się głośny tekst Szczepkowskiej „Sztuka kultury, czyli artysta w telewizji”. „Mam dość pośpiesznych nagrań w warunkach trudnych do zniesienia i udawania, że uprawiam sztukę. (...) Mam dość Teatru Telewizji, bo nie ma już nic wspólnego z teatrem” – pisała w nim aktorka. Tekst był m.in. ostrą, emocjonalną krytyką warunków, w jakim tworzy się telewizyjny spektakle. Zdaniem Szczepkowskiej teatr „wymaga prób, przygotowań i poszukiwań intymnych”, tymczasem w Teatrze Telewizji „od dawna nie ma prób, w czasie nagrań kamera jest ważniejsza od aktora, a plastyka obrazu od roli”, zaś „prawa do kształtu roli w TV ma reżyser, choćby jego iloraz inteligencji był trzy razy niższy od ilorazu inteligencji aktora”.

Kilka dni później zupełnie nieoczekiwanie dla Joanny Szczepkowskiej w swoim internetowym dzienniku Krystyna Janda zdecydowanie nie zgodziła się z diagnozami, receptami i wnioskami artykułu. Ideę, żeby odebrać telewizyjnemu teatrowi możliwość korzystania z najnowszych technologii, uznała za „szaleństwo i anachronizm”. „Powrotu do przeszłości nie ma i tęsknota za nim jest absurdalna. A potrzeba dwóch

ze zrozumieniem, gdyż stało się jasne, że oszalała mrówka „budując mrowisko sama, z widocznym poświęceniem i oddaniem, tworzy nie tyle odwieczny gmach mrówek, ile swój własny pomnik”. W dalszej części felietonu autorka porzuca świat mrówek, skupiając się na „www koleżanki z pracy”, do którego niestety zajrzała, natknęła się na swoje nazwisko i nie może powstrzymać oburzenia. „Moje publikacje obśmiane publicznie i bezkarnie, przeinaczone intencje tekstu sprowadzone do »hysterii starszej pani«, nawet mój biedny podbródek, który zawsze był moim kompleksem, wyciągnięto na światło dzienne”. Szczepkowska ubolewa, że stałe łącze może być „czymś w rodzaju szybkiego, publicznego donosu, skarżypytwa, dopieszczenia i odeągowywania na każdy sygnał zagrożenia. Samobudowanie samopomnika ze wszystkich możliwych materiałów. Marmur, żelazo, cegła, własne dzieci, mąż, samopromowanie przyjaciół, samoniszczenie niewygodnych. Totalny, publiczny samogwałt. A więc tak tu jest. Fu. I po co wchodziłam w to mrowisko?”.

Decydujące starcie układów

Publiczny pojedynek „na pióra” dwóch wielkich aktorek (jego ostatnim aktem było wymianie przez Szczepkowską reklamy leku Tantum Verde, w którym gra Janda) jed-